

XX Letni Festiwal

OPERY KRAKOWSKIEJ

WAGNER – VERDI – PUCCINI

INSTYTUCJA KULTURY
WOJEWÓDZTWA
MAŁOPOLSKIEGO



DZIENNIK POLSKI

// 9 CZERWCA 2016 R. // BEZPŁATNY DODATEK REKLAMOWY

Nareszcie Wagner!

Rozmowa. Z dyrektorem naczelnym BOGUSŁAWEM NOWAKIEM o historii Letniego Festiwalu Opery Krakowskiej, najciekawszych wydarzeniach jubileuszowej, XX edycji i planach na przyszłość

– XX Letni Festiwal Opery Krakowskiej to dobra okazja do podsumowań. W końcu festiwalu, które mogą pochwalić się tyloma edycjami, wcale nie jest tak wiele.

– To prawda, aczkolwiek mówiąc o tym festiwalu dzisiaj, trzeba popatrzyć na perspektywę tych dwudziestu lat i przypomnieć sobie, skąd się w ogóle wziął. Festiwal powstał w połowie lat 90. i był swoistym wytrychem, który zastosował ówczesny dyrektor Jerzy Noworol, do tego, aby po pierwsze, uzyskać większą obecność na scenie Teatru im. J. Słowackiego, gdzie Opera Krakowska występowała gościnnie, a po drugie, by w tych trudnych czasach mieć podstawy do ubiegania się o większe dotacje. W pierwszych latach była to więc swego rodzaju retrospekcja dokonania naszych kolejnych sezonów artystycznych. Natomiast od początku roku 2000, już w stabilniejszej sytuacji finansowej, postanowiliśmy pozyskiwać środki od sponsorów i ministerstwa na poszczególne projekty. Uznaliśmy więc, że nadszedł moment, by rozpocząć dialog z naszą publicznością, ale też sprawić sobie satysfakcję z otwarcia się na inne miejsca letnich spotkań. I tak najpierw na mapie naszego festiwalu pojawił się Zamek Królewski w Niepołomicach, później Kopalnia Soli w Wieliczce. W 2004 roku udało nam się zarówno zdobyć środki, jak i uzyskać pozwolenia na realizację projektu, który mnie osobiście przyniósł największą satysfakcję, czyli wspomnianą do dzisiaj „Halke” na Skałkach Twardowskiego. Godny zauważenia jest również projekt „Barbakan nocą”, który przez trzy lata realizował dyrektor Piotr Sułkowski. Od 2008 roku aż do dzisiaj jesteśmy na stałe partnerami Zamku Królewskiego na Wawelu. Po zakończeniu remontu Działyńca Arkadowego udało nam się zamienić to miejsce w ekskluzywny salon operowy Polski i nie tylko. Wiemy, że odwiedzają nas goście z Austrii i Niemiec, jest też pewna rodzina z Debreczyna na Węgrzech, którą poznałem osobiście po koncercie Piotra Beczały. Byłem przekonany, że przyjechali oni specjalnie tylko na ten koncert, a okazało się, że przyjeżdżają do nas regularnie od pięciu lat. To, że te projekty wawelskie cieszą się taką popularnością, sprawia nam ogromną satysfakcję.

– Od kilku lat gośćmi festiwalu są światowej sławy soliści tacy jak Małgorzata Walewska, Mariusz Kwiecień, Piotr Beczała czy Artur Ruciński.

– Ale też i Arnold Rutkowski, i Rafał Siwek. W tym roku gwiazdą będzie Edyta Kulczak, jedna z naszych polskich solistek na stałe rezydujących w Metropolitan Opera w Nowym Jorku. W Krakowie wystąpi po raz pierwszy. Kontekst tych wszystkich nazwisk pokazuje również siłę, jaka tkwi w zespole Opery Krakowskiej. Nasi soliści, którzy też śpiewają w tych koncertach na Wawelu i partnerują wielkim gwiazdom, sami także błyszczą. Katarzyna Oleś-Blacha, Magdalena Barylak, Wioletta Chodowicz, Tomasz Kuk i współpracująca z nami na stałe Ewa Biegas – to nazwiska, które idealnie uzupełniają tę plejadę gwiazd.

– Wydarzeniem tegorocznej edycji będzie pierwsza w powojennej histo-

rii Krakowa inscenizacja „Tannhäusera” Richarda Wagnera. Publiczność długo czekała na ten tytuł...

– My też. Obecność tego kompozytora na afiszu jest znakiem firmowym każdego szanującego się zespołu operowego. W Polsce każda opera musi mieć w repertuarze Moniuszkę, natomiast w Europie opera, która ma swoje ambicje artystyczne i instytucjonalne, musi mieć na afiszu właśnie Wagnera. Do tej pory nie udało nam się tego zrealizować, ponieważ przez 50 lat pracowaliśmy, jak to nazywam, „z przetrąconym kręgosłupem” – nie mając warunków do prób i takich produkcji. Przez ostatnie 8 lat, już w naszym teatrze, naszym znakiem firmowym stały się, oprócz kanonu operowego, także poszukiwania twórcze, o czym świadczą między innymi „Ariadna na Naxos” R. Straussa, „Miłość do trzech pomarańczy” S. Prokofiewa czy „Mefistofeles” A.

Boito. Doszliśmy do wniosku, że jesteśmy w takim momencie stabilizacji artystycznej, że powinniśmy zrealizować operę Wagnera dla publiczności, ale też i dla samych siebie. Przed premierą towarzyszy nam dreszczyk emocji, jestem jednak przekonany, że podolamy temu wyzwaniu i „Tannhäuser” przyniesie nam i publiczności satysfakcję.

– **Interesująco zapowiada się również widowisko muzyczne „Operetka moja miłość...!”, którego gościem będzie Grażyna Brodzińska. Widowisko, które zobaczymy na Kazimierzu na zakończenie festiwalu, dedykowane jest dwóm postaciom – Janowi Kiepurze i Bogusławowi Kaczyńskiemu.**

– To projekt, który przygotowaliśmy z myślą o 50. jubileuszowej edycji Festiwalu im. Jana Kiepury w Krynicy. Przypomnijmy, że przez dwa lata Opera Krakowska była gospoda-

rzem artystycznym tego wydarzenia. Przez ten okres nie tylko czuliśmy, jaka siła tkwi w krynickim festiwalu, ale mieliśmy równocześnie świadomość, że ta siła została zbudowana nie tylko legendą samego patrona, ale także wieloletnią pracą śp. Bogusława Kaczyńskiego, który odszedł od nas w tym roku. Planując program tegorocznego festiwalu w Krynicy, chcieliśmy skojarzyć emocjonalnie te dwie postaci. Ponieważ decyzją burmistrza nie realizujemy jednak tego festiwalu, postanowiliśmy pokazać to widowisko w plenerze na Kazimierzu. Miejsce nie jest przypadkowe, ponieważ dwa lata temu, na terenie Polskiej Spółki Gazownictwa w Krakowie, w Dawnej Gazowni Miejskiej na Kazimierzu wystawiliśmy z sukcesem „Skrzypka na dachu”. W tym roku mija również 160 lat od założenia w tym miejscu gazowni. To przepięknie odrestaurowana przestrzeń, która wpływa na galicyjski wizerunek tego miejsca. A skoro Galicja, to i Austria, a więc Imre Kálmán, Johann Strauss i Franz Lehár. Będziemy w tym miejscu cieszyć publiczność kolażem największych przebojów operetkowych. To nie będzie koncert, a widowisko ze swoim scenariuszem. Będziemy snuć muzyczną opowieść, nie zapominając o Janie Kiepurze i śp. Bogusławie Kaczyńskim.

– **Czego można życzyć festiwalowi na kolejne lata?**

– To zawsze trudne pytanie, ale najlepiej byłoby życzyć dobrego budżetu. Mam jednak taki zwyczaj, że nie narzekam. Uważam, że trzeba sobie radzić w tych warunkach, które mamy. Nie chcę zdradzać też tego, czym zamierzamy zaskoczyć w przyszłych latach zarówno publiczność, jak i samych siebie. Skoro już o budżecie mowa, to marzyłby mi się taki, który pozwalałby na to, aby równolegle do pomysłu na sam festiwal znaleźć też impuls do tego, by móc wydawać kolejne płyty. Jestem przekonany, że kontekst i entourage naszego festiwalu i gwiazdy, z którymi współpracujemy, zasługują na to, żeby rejestrować poszczególne widowiska. Do tej pory udało nam się zrealizować dwie płyty DVD – z Mariuszem Kwietniem i Piotrem Beczałą. Może więc w przyszłym roku uda nam się pozyskać środki na kolejne projekty wydawnicze. ©

Rozmawiał Mateusz Borkowski



„Arie Oper Świata”, 2015 r. Piotr Beczała i Orkiestra Opery Krakowskiej pod dyktando Łukasza Borowicza



„Wesele Figara”, 2012 r. Przemysław Firek, Mariusz Kwiecień, Agnieszka Cząstka i Adam Zdunikowski



Plenerowa inscenizacja „Halki” S. Moniuszki w reż. Krzysztofa Jasińskiego, 2004 r. Skałki Twardowskiego



Widowisko muzyczne „Skrzypek na dachu”, 2014 r. Dawna Gazownia Miejska na krakowskim Kazimierzu

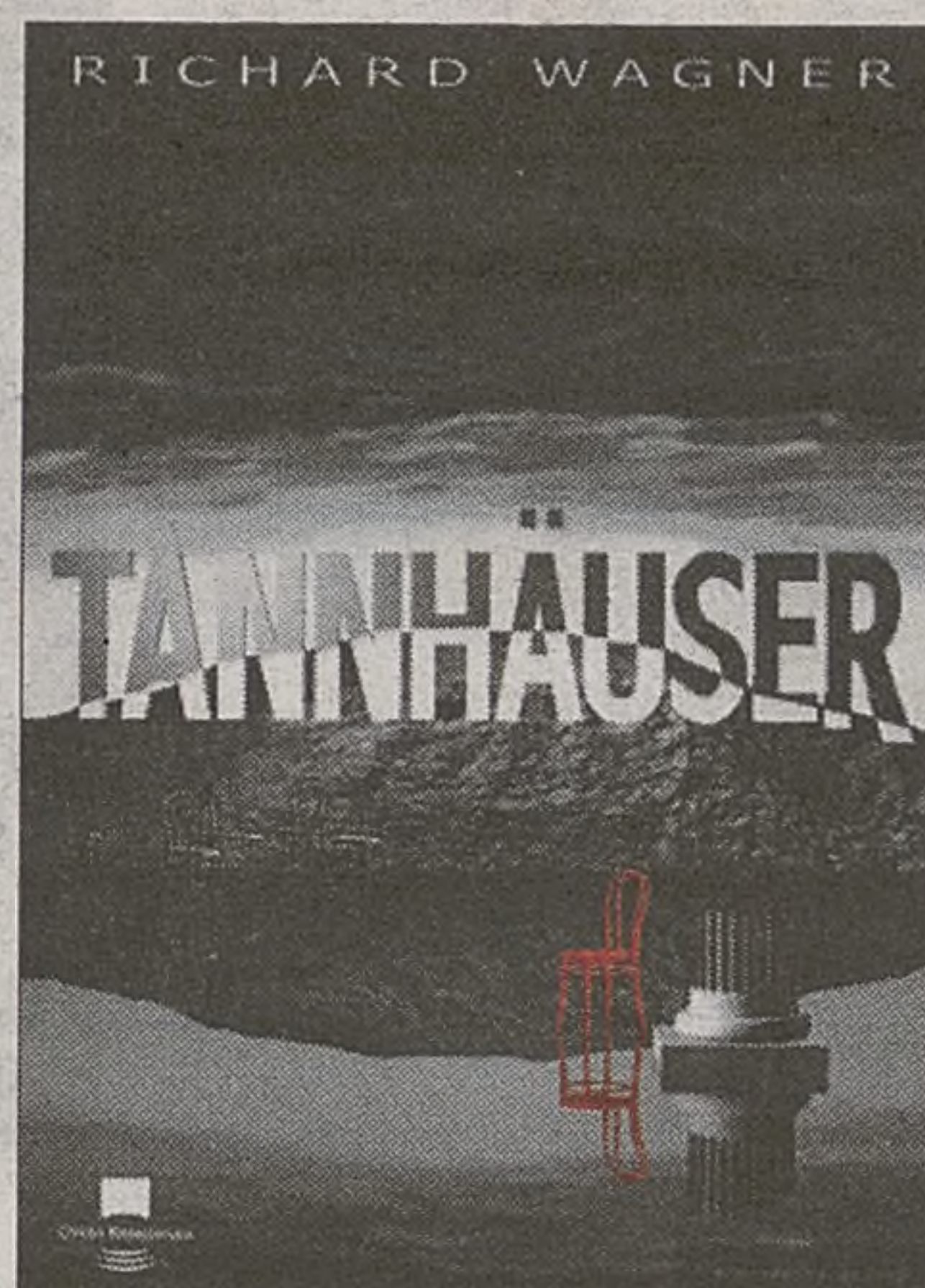


Wagnerowskie arcydzieło po raz pierwszy w Krakowie

Wydarzenie. 9 czerwca w Operze Krakowskiej odbędzie się premiera „Tannhäusera” Richarda Wagnera w reż. Laco Adamika

Po raz pierwszy Opera Krakowska zmierzy się z dziełem tego kompozytora. Spektakl wyreżyserował Laco Adamik, a autorką scenografii i kostiumów jest Barbara Kędzierska.

W tytułowej roli rycerza-minnesingera zobaczymy tenorów Tomasza Kuka i Janusza Ratajczaka. – Rola Tannhäusera jest bardzo obszerna i niezwykle trudna wokalnie. Charakterologicznie jest to postać również bardzo skomplikowana. Tannhäuser bywa gwałtowny i porywczy, wściekły i agresywny, czuły i melancholijny. Raz miota się jak szaleniec, raz zastrzyga w pokornej modlitwie –



Projekt plakatu: Barbara Kędzierska i Laco Adamik

wyjaśnia Tomasz Kuk. I jak dodaje, to najtrudniejsza wokalnie partia operowa, z jaką do tej pory miał do czynienia. W podobnym tonie wyraża się Janusz Ratajczak, który przyznaje, że to jedna z najtrudniejszych ról w jego blisko 30-letniej karierze. – Mój Tannhäuser to mężczyzna, który po ucieczce od bogini Wenus chce wrócić do normalnego ziemskiego życia. Jest to bohater poszukujący tożsamości, wolności, zrozumienia i przebaczenia. Niestety, nie jest to łatwe. Całość opery jest jego podróżą poprzez wszystkie te stany emocjonalne, aż do śmierci, w której znajduje swoje odku-

To najtrudniejsza partia, z jaką miałem dotąd do czynienia

Tomasz Kuk
tenor, solista Opery Krakowskiej

pień – przyznaje Janusz Ratajczak.

Główną postacią kobiecą zakochaną w Tannhäuserze jest Elżbieta. W tej roli wystąpią Magdalena Barylak, Wioletta Chodowicz i Agnieszka Kuk. – Postać Elżbiety jest skrajnie wyidealizowana. Kobieta, której miłość, mimo że niespełniona, jest tak głęboka, niezmien-

na i bezinteresowna, że ta postać poświęca swoją młodość, radość życia, a w końcu i życie – mówi Magdalena Barylak. Z kolei Wioletta Chodowicz zaznacza, że „Tannhäuser” jest dla niej operą bardzo symboliczną, odnoszącą się do sfery duchowej człowieka. – Każda postać ma swoją symbolikę, a Elżbieta jest uosobieniem głębokiej wiary, szlachetności, przebaczenia, co znajduje wyraz w przepięknej melodii i łagodnej kantylenie – mówi solistka. A co o tej roli sądzi Agnieszka Kuk? – Rola Elżbiety w dziele Wagnera jest bardzo wymagająca, w warstwie muzycznej dynamiczna i ekspre-

syjna, a charakterologicznie powściągliwa. Niejednokrotnie muzyka wymaga prowadzenia głosu w opozycji do ruchu ciała. To spore wyzwanie. Lecz kiedy się to uda, efekt jest porażający – przyznaje Agnieszka Kuk, która chciałaby, aby jej kreacja wzruszała publiczność.

Kierownictwo muzyczne nad spektaklem objął Tomasz Tokarczyk. Za ruch sceniczny odpowiada Katarzyna Aleksander-Kmieć, za przygotowanie chóru Zygmunta Magiera, a za światło – Bogumił Palewicz. Kolejne przedstawienia odbędą się 10 i 12 czerwca. ©© (MBOR)

W „Tannhäuserze” zaklęta jest egzystencjalna prawda o człowieku

Rozmowa

Reżyser LACO ADAMIK o premierowej inscenizacji „Tannhäusera” Richarda Wagnera w Operze Krakowskiej.

– To Pana druga realizacja opery Richarda Wagnera.

– W Polsce wciąż mało gra się Wagnera, bo jego repertuar uznawany jest za trudniejszy. Nie każdy teatr operowy porywa się na jego dzieła. Partia Tannhäusera przeznaczona jest dla nielicznego grona wyspecjalizowanych tenorów.

– Czy przygotowywał się Pan szczególnie do pracy nad „Tannhäuserem”?

– Jeżeli reżyser porywa się na jakieś dzieło, to musi się do tego dobrze przygotować. To waru-



FOT. ARCHIWUM ARTYSTY

nek konieczny do odkrycia i stworzenia nowego świata. Trzeba dobrze wczytać się w dzieło i dogłębnie je zrozumieć, żeby mieć odwagę rozmawiać o nim z innymi. W operze mamy do czynienia z magicznym spotkaniem żywych arty-

stów z żywym widzem. Czegoś takiego nie ma w żadnej innej sztuce. Nie można mieć jednej formuły ani na Moniuszkę, ani na Wagnera. Wtedy wychodzą przedstawienia uśrednione i wszyscy wiedzą dokładnie, czego mogą się po nich spodziewać. „Tannhäuser” jest operą niezwykle skomplikowaną nie tylko pod względem muzycznym, ale i teatralnym. To genialnie napisane i jedno z najpiękniejszych dzieł teatralnych, z jakim miałem w życiu do czynienia. Zaklęta jest w nim egzystencjalna prawda o człowieku. Grzech Tannhäusera nie polega wcale na tym, że jest z Wenus i oddaje się miłości cielesnej. To schematyczne odczytanie. On ma w sobie do końca potrzebę poszukiwania sensu życia. To, że się

na to odważył, świadczy właśnie o jego człowieczeństwie. W ten sposób Wagner pokazuje nam symboliczny model człowieka, który cały czas szuka sensu swego istnienia. Tannhäuserowi się nie udaje i umiera, ale Bóg nagradza go na końcu zbawieniem. To dzieło jest wielką metaforą bycia człowiekiem. Z jednej strony to istota biologiczna, która ma wszystkie cechy, które mają inne żywe istoty, z drugiej zaś jest również istotą duchową, która ma swoją świadomość, kulturę i sztukę.

– Czego możemy się spodziewać po tej inscenizacji?

– Sprzeciwiam się takiemu stawianiu sprawy, że teatr operowy to jedynie muzyka i jeszcze coś dla oka. Chcę stworzyć autentyczny teatr muzyczny, w któ-

rym muzyka jest podstawowym nośnikiem treści, a jednocześnie przekaz teatralny jest mocny i widzowie mają ochotę wchodzić w serca i umysły bohaterów. Dążę do wspólnego katharsis, które posuwa nas dalej w nieustającym poszukiwaniu prawdy o nas samych. Stąd uważam, że konieczna jest skromność i asceza w formie. Wybieram maksymę „mniej jest więcej”, nie chcę robić „cyрку” dla oczu. Nasz świat Wenus pokazany będzie w dużym cudzysłowie. Jest w nim coś z logiki snu, kojarzy mi się to z poetyką surrealistyczną. Podczas rozmowy z Barbarą Kędzierską, która stworzyła scenografię i kostiumy, wyszło nam, że wyrazimy to dobrze w czasach awangardy XX wieku. To coś w rodzaju międzywo-

jennego salonu w eleganckim świecie sztuki. Akcja nie dzieje się jednak ani w średniowieczu, ani w świecie współczesnym. To świat zuniwersalizowany, nie jest więc istotne, czy są to rycerze dzisiejsi, czy sprzed 300 lat. Z kolei mitologiczny świat Wenus jest u nas ideą antyczności. Dziś już tego świata nie ma, ale zostawił on swoje ślady. Takie ślady antycznego świata znajdziemy w Grecji i we Włoszech, gdzie chrześcijańskie świątynie wbudowane zostały w świątynie greckie bądź rzymskie, które są śladami świata rajskiego. A ten rajski epizod Tannhäusera będzie w naszej inscenizacji swego rodzaju motywem przewodnim.

©©

Rozmawiał Mateusz Borkowski

Dla mnie jako dyrygenta i odtwórcy muzyka Wagnera jest mistyczna

Rozmowa

TOMASZ TOKARCZYK, kierownik muzyczny Opery Krakowskiej, o dziełach Wagnera i Pucciniego.

– Z Operą Krakowską jest Pan związany nieprzerwanie od 2004 roku.

– Nie chciałbym podsumowywać ostatecznie tego czasu, bo znaczyłyby to, że miałbym coś zamknąć, postawić kropkę nad czymś, co wciąż jest żywe i trwa. Boję się też, że nie będę obiektywny. Jedyne, co mogę powiedzieć, to skierować uwagę na fakty: około 30 premier, ponad 500 spektakli przygotowanych i prowadzonych przeze mnie. Zanim jednak to nastąpiło, każda z tych liczb poprzedzona była próbami, od kilku do kil-



FOT. ARCHIWUM ARTYSTY

kudziesięciu. Praca w teatrze jest trochę podobna do życia w zakonie. Jest to praca w zespole i nad samym sobą. Zdaję sobie sprawę, że bez pracy w Operze Krakowskiej byłbym zupełnie innym człowiekiem. Ogrom doświadczenia i wiedzy

nabytej przez kolejne sezony ukształtowały mnie również pod względem artystycznym. Mam przede wszystkim na myśli ludzi, których spotkałem na swojej drodze. W chwili obecnej cieszę się, że moje życie tak się potoczyło. Wciąż robię to, co kocham i czemu jestem w stanie oddać cały swój wysiłek i czas oraz, co najważniejsze, znajduję partnerów, dzięki którym urzeczywistniam swoje marzenia. Jestem szczęśliwy i dumny, że Opera Krakowska jest tym miejscem.

– Podczas festiwalu będzie Pan dyrygował wszystkimi spektaklami operowymi, a także koncertem „Arie Oper Świata”. To duże wyzwanie dla dyrygenta.

– To będzie prawdziwy sprawdzian zarówno artystyczny, jak

i intelektualny oraz sprawnościowo-kondycyjny. Dopiero teraz, mając za sobą wszystkie zdobyte doświadczenia, mogę się zmierzyć z tym, by w krótkim stosunkowo czasie poprowadzić tak różne dzieła. W poprzednich sezonach miałem nawet 15 spektakli w miesiącu jednak nigdy nie była to aż taka żonglerka kompozytorów i tytułów.

– Po raz pierwszy w powojennej historii Krakowa publiczność usłyszy „Tannhäusera”. Jakie trudności przed dyrygentem i wykonawcami stawia ta partytura?

– Pod względem warsztatu trudności są podobne jak u innych kompozytorów. Potrzebna jest sprawność techniczna, dobre wycucie rytmu oraz intonacji.

Nowością jest rozmiar opery, konieczna jest wytrzymałość fizyczna oraz galopująca harmonia. W dziełach klasycznych harmonia związana jest z reguły z kreską taktową. U Wagnera w jednym takcie może się zmieścić kilkakrotnie! Muzycy, śpiewacy muszą mieć tego świadomość. Nie ma czasu na zestrzajanie akordów w trakcie. Intuicyjnie oraz nieomylnie trzeba ponie sięgać. Mimo że „Tannhäuser” jest jedną z pierwszych oper mistrza z Bayreuth, to wyraźnie da się odczuć jego indywidualny styl i postrzeganie dzieła muzycznego. Jest to ważnym problemem przy pracy – wycucie stylu danego kompozytora. Dla mnie jako dyrygenta i odtwórcy muzyka Wagnera jest mistyczna i zawiera wiele elementów,

których wydobycie składa się na to misterium.

– Na festiwalu usłyszymy aż trzy opery Pucciniego. Którą z nich lubi Pan najbardziej?

– Każdą podziwiam, a najbardziej lubię tę, którą właśnie prowadzę. Mówiąc poważnie, odmiennność kolorytu i ekspresji oraz ładunku emocjonalnego poszczególnych arcydzieł Pucciniego jest oszałamiająca. „Madame” prowadziłem kilkadziesiąt razy, „Cyganerię” kilkanaście, „Toscę” jak do tej pory tylko kilka razy i dlatego cieszę się na kolejny raz chyba najbardziej. Zwłaszcza że mam trójkę wspólnych solistów, z którymi lubię przeżywać tragedię bohaterów, których będą kreować.

©©

Rozmawiał Mateusz Borkowski

Letnie spotkania na Wawelu

Wydarzenie. W scenerii Zamku Królewskiego na Wawelu zobaczymy „Trubadura” Giuseppe Verdiego, widowisko muzyczne „Arie Oper Świata” oraz balet „Emocje”

Muzyczne wieczory na wawelskim dziedzińcu stały się już tradycją Letniego Festiwalu Opery Krakowskiej.

Nie inaczej będzie w tym roku. W zabytkowej i pięknej scenerii 17 i 19 czerwca (godz. 20.30) zaprezentowany zostanie „Trubadur” Giuseppe Verdiego. Spektakl wyreżyserował Laco Adamik, a kostiumy i scenografię stworzyła Barbara Kędzierska. W roli Cyganki Azuceny wystąpi słynna mezzosopranistka Małgorzata Walewska.

– Azucena to wyzwanie. To rola trudna wokalnie ze względu nie tylko na rozległą skalę, ale też dlatego, że wszystkie najtrudniejsze elementy skoncentrowane są w jednej scenie. Do tego dochodzi tekst wyczerpujący psychicznie. Po takiej arii jak „Condotta ell'era in ceppi” ciężko jest się śpiewacze pozbierać, a od razu po niej następuje duet zakończony spektakularną kulminacją w sopranowej tessiturze – tłumaczy solistka.

Jak dodaje, trzeba mieć doświadczenie, aby sprostać tej roli. – Dla mnie największą trudnością zawsze było to, żeby za pomocą techniki utrzymać emocje na wodzy i w momencie, kiedy opowiadam, jak przez pomyłkę wrzuciłam własne dziecko do ognia (na którym już płonęła moja matka), ogrom tego dramatu odbiera rozum. Dla kogoś, kto stracił bliską osobę, są to emocje skrajne i trzeba naprawdę umieć zapanować nad oddechem i nad wyobraźnią, żeby się nie rozpaść. Azucena jest dla mnie jedną z tych ról, które dają mi całkowite spełnienie artystyczne.



Małgorzata Walewska i Chór Opery Krakowskiej w „Trubadurze”

ne. Jest jak katharsis. Czasem po „Trubadurze” dochodzę do siebie przez parę dni, ponieważ fizycznie odchorowuję ten nadmiar emocji – wyznaje Małgorzata Walewska.

W spektaklu usłyszymy też sopranistkę Katarzynę Oleś-Blachę. – Rola Leonory w operze „Trubadur” niesie wszystkie cechy przynależne heroinie verdio-wskiej zarówno w warstwie wokalne, jak i w dramaturgicznym oraz symbolicznym wymiarze tej postaci. Tragiczne bohaterki oper Verdiego, które miałam szczęście kreować na scenie operowej (Gilda, Violetta, Leonora), to kobiety przepełnione miłością, ulegające przemianom, by w kluczowym momencie sztuki złożyć pewien rodzaj ofiary z samych siebie – mówi Katarzyna Oleś-Blacha.

Niezwykle interesująco zapowiada się też widowisko muzyczne „Arie Oper Świata” pt. „Wieczór Verdi...!”, które zobaczymy na Wawelu 21 czerwca (godz. 20.30). Jego gwiazdą będzie solistka Metropolitan Opera w Nowym Jorku – Edyta Kulczak. – Występ na Wawelu, tak ważnym miejscu dla nas, Polaków, jest dla mnie zarówno fascynujący, jak i nobilitujący. Po tylu latach występów w Metropolitan Opera przyjazd do Polski, do Krakowa i podzielenie się z publicznością moimi interpretacjami arii najskrytniej-szych oper, jest z pewnością znaczącym momentem w moim życiu artystycznym. Występ w plenerze jest naturalnie swego rodzaju wyzwaniem dla każdego śpiewaka, który musi dostosować emisję głosu do specyficz-

nych warunków akustycznych i mikrofonów. Jednak jestem do tego przyzwyczajona i wiem, jak się znaleźć w tych szczególnych warunkach – tłumaczy Edyta Kulczak.

Obok mezzosopranistki wystąpi ulubieniec krakowskiej publiczności: Magdalena Barylak, Wioletta Chodowicz, Tomasz Kuk i Adam Szerszeń. Chór i Orkiestrę Opery Krakowskiej poprowadzi Tomasz Tokarczyk. Usłyszymy arie i duety z oper Verdiego, m.in. z „Makbeta”, „Otella”, „Balu maskowego”, „Rigoletta”, „Aidy”, „Traviaty”, „Don Carlosa” czy „Nieszporów sycylijskich”. Zabrzmia też najpiękniejsze partie chóralskie.

Z kolei wszystkich miłośników tańca ucieszy spektakl baletowy „Emocje” do muzyki A. Pärtä, Johannes Brahmsa, Piotra Czajkowskiego i Krzysztofa Pendereckiego, który zobaczymy na Wawelu 20 czerwca (godz. 20.30). To kolaż etiud tanecznych stworzony przez trójkę choreografów: Katarzynę Aleksander-Kmieć, Violetę Suską i Jacka Tyskiego. Ich wspólnym mianownikiem są emocje wyrażone językiem tańca. Zatańczą soliści: Agnieszka Chlebowska, Martyna Dobosz, Dżina Kazyrskaya, Bożena Kowalska, Gabriela Kubacka, Mizuki Kurosawa, Robert Kędziński, Adam Mośko, Dżmity Prokharau i Yauheni Yatskevich oraz zespół Baletu Opery Krakowskiej. Za kierownictwo artystyczne spektaklu plenerowego odpowiadać Elena Korpuseenko, Bożena Pędziwiatr i Dariusz Pawelec. © Mateusz Borkowski



„Madama Butterfly” w inscenizacji Waldemara Zawodnińskiego

Trzy wieczory z Puccinim

Wydarzenie

Aż trzy dzieła Giacomo Pucciniego znalazły się na afiszu tego rocznego Festiwalu. Są to „Tosca”, „Madama Butterfly” i „Cyganeria”. Wszystkie z doborową obsadą pod batutą Tomasza Tokarczaka.

Jako pierwszą zobaczymy „Madamę Butterfly” w reż. Waldemara Zawodnińskiego (23 czerwca, godz. 18.30).

W tytułowej roli gejszy Cio-Cio-San wystąpi Wioletta Chodowicz, która przyznaje, że ta partia jest jedną z jej najukochańszych. – Mam wielki respekt dla tej partii, bo to ogromny wysiłek fizyczny, jak też intelektualny: moja bohaterka właściwie cały czas jest na scenie.

Jej partnerem będzie Wasyl Grokholsky (Pinkerton). – Pinkerton i Butterfly są dla nas atrakcyjną parą, ponieważ wciąż dostrzegamy w ich relacji odwieczną historię o miłości, zdradzie i śmierci – tłumaczy.

24 czerwca (godz. 18.30) zobaczymy „Toscę” w reż. Laco Adamika. – Tosca już w pierwszym wejściu musi podbić serca

publiczności, to oczarowanie powinno nieustannie wzrastać, na końcu osiągając prawie stan uwielbienia – mówi sopranistka Magdalena Barylak (Tosca). Partnerujący jej Tomasz Kuk przyznaje, że rola Mario Cavardossiego jest mu bardzo bliska, gdyż to właśnie nią debiutował na scenie Teatru im. J. Słowackiego w Krakowie. I nie ukrywa, że ta partia należy do jego ulubionych.

Pucciniowski tryptyk zamknie opowieść o czwórce przyjaciół, czyli „Cyganeria” (26 czerwca, godz. 18.30) w inscenizacji Laco Adamika. – Pragnę, aby moja Mimi była jak najbliższa postaci nakreślonej w libretcie – skromną, delikatną, wrażliwą i prostolinijną dziewczyną, szczerze kochającą Rodolfa. Dziewczyną, której nie jest dane w pełni być szczęśliwą – kochając i będąc kochaną – z powodu postępującej śmiertelnej choroby – wyjaśnia Iwona Socha.

Z kolei występujący w roli Rodolfa Andrzej Lampert tłumaczy, że „Cyganeria” uzależnia pięknym, wydobywa z duszy wykonawcy najgłębiej ukryte emocje. © (MBOR)

„Operetka moja miłość...!”, czyli plenerowe widowisko muzyczne na Kazimierzu

Wydarzenie

30 czerwca i 1 lipca o godz. 20 na krakowskim Kazimierzu zobaczymy widowisko muzyczne poświęcone wielkiemu śpiewakowi Janowi Kiepurze oraz niedawno zmarłemu znawcy i miłośnikowi operetki Bogusławowi Kaczyńskiemu.

Wyjątkowe koncerty plenerowe zatytułowane „Operetka moja miłość...!” odbędą się z okazji 160-lecia powstania Zakładu Polskiej Spółki Gazownictwa w Krakowie przy ul. Gazowej 16. Solistką obu wieczorów będzie primadonna polskiej operetki Grażyna Brodzińska.

Jak tłumaczy słynna sopranistka, gatunek operetki jest bardzo potrzebny publiczności.



Gościem wieczorów będzie Grażyna Brodzińska



Solistki Katarzyna Oleś-Blacha i Iwona Socha

– To piękna bajka dla dorosłych. Tego nam dzisiaj trzeba. Happy endu! Bohaterowie się kochają, rozstają, a potem wracają do siebie. No i ta piękna muzyka – mówi Grażyna Brodzińska. I dodaje, że choć tekst operetkowy „traci myśzką”, to należy zrobić z tego walor, a nie go unowocześniać. – Publiczność zawsze wychodzi z przedstawień operetkowych uśmiechnięta, szczęśliwa i rozśpiewana. A o to przecież nam wszystkim chodzi – kwituje artystka.

Oprócz wspólnie Grażyny Brodzińskiej w widowisku wystąpią również Katarzyna Oleś-Blacha, Iwona Socha, Tomasz Kuk, Andrzej Lampert, Adam Sobierajski i Adam Szerszeń. Ten ostatni z solistów jest sosnowiczanie, podobnie jak

Jan Kiepura, a ze śp. Bogusławem Kaczyńskim miał przyjemność wystąpić w kilkudziesięciu koncertach w Polsce. – Bogusław Kaczyński był życzliwym mi człowiekiem, przyjacielsko nastawionym do nas, artystów, którzy z nim współpracowali. Był też przede wszystkim orędownikiem kultury wysokiej, za co go najbardziej zapamiętamy – wspomina Adam Szerszeń.

Orkiestrę Chór i Balet Opery Krakowskiej poprowadzi Sławomir Chrzanowski. Jak mówi, ten upojny wieczór w rytmach walca, polki, marsza czy czardasa po raz kolejny przybliży nam cudowny świat czasów ciekawiejszego Austrii opisany potem nutami przez wielkich mistrzów gatunku – Straussa, Lehára,

Kálmána czy Sieczyńskiego. – I choć niektórzy twierdzą, iż operetka to zjawisko powoli odchodzące do lamusa, zamierzamy wraz z doborowym gronem wykonawców zadać kłam tego typu stwierdzeniom i raz jeszcze przenieść się wspaniale w cudowne czasy XIX-wiecznej arystokracji, jej elegancji, szyku, humoru, ale i miłości, która dominować będzie podczas całego wieczoru! – zapowiada dyrygent.

Gospodarzami koncertów będą Katarzyna Sanocka (TVP Kultura) i Stanisław Knapik. Za kierownictwo artystyczne odpowiadają Bogusław Nowak, Dariusz Pawelec, Bożena Pędziwiatr, Elena Korpuseenko i Zygmunt Magiera. © Mateusz Borkowski

O Letnim Festiwalu mówią

Opinie. Festiwal wspominają śpiewacy, dyrygenci, krytycy i miłośnicy opery

Artur Ruciński, baryton:

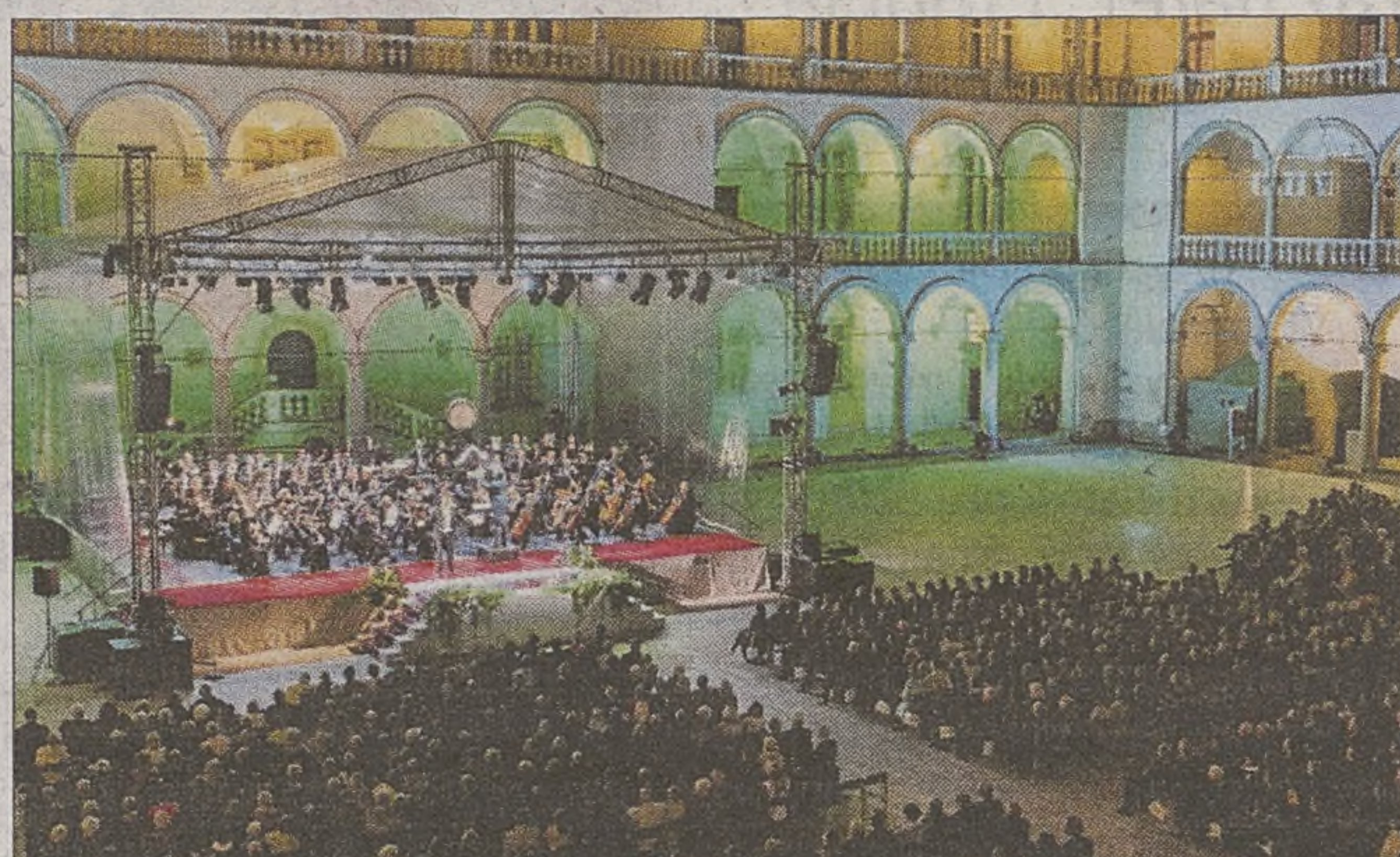
– Za każdym razem, kiedy brałem udział w spektaklach i koncertach Letniego Festiwalu w Krakowie, był to dla mnie czas szczególny. Urokliwe miejsce, w którym się odbywa – zazwyczaj dziedziniec wawelski, niespodzianki pogodowe, bliski kontakt z publicznością – zawsze z radością wracam myślami do tych wydarzeń. Mam nadzieję, że ten ważny na mapie muzycznej Europy Festiwal będzie kontynuowany, ponieważ przyciąga rzeszę osób, które kochają operę.

Łukasz Borowicz, dyrygent:

– Miałem zaszczyt uczestniczyć w Letnich Festiwalach Opery Krakowskiej, prowadząc koncerty „Arii Oper Świata” oraz recital Piotra Beczały. Były to fantastyczne muzyczne przeżycia. Zawdzięczam je wspierającej publiczności, która zawsze szczerze wypełnia wawelski dziedziniec. Fenomenem jest także akustyka, pozwala ona swobodnie kształtować solistom oraz Orkiestrze Opery Krakowskiej nawet najdrobniejsze niuanse.

Anna Woźniakowska, recenzentka:

– Letni Festiwal Operowy obserwuję od chwili jego narodzin.



Widowisko muzyczne „Arie Oper Świata” na wawelskim dziedzińcu

Uważam, że jest imprezą potrzebną i bardzo wartościową. Uczy – bo nauką dla melomana jest każde spotkanie z wielką sztuką, a taką prezentują zapraszane na festiwal gwiazdy światowej wokalistyki i czołówka polskich, w tym krakowskich artystów. Daje rozrywkę – bo dobra muzyka w świetnym wykonaniu rozprasza nawet poważne smutki. Wzrusza – bo nie sposób bez poruszenia serca spoglądać na wygwieżdzone czerwcowe niebo nad wawelskim Dziedzińcem Arkadowym i słuchać głosu zamkowego zegara.

Monika Partyk, recenzentka:

– Letni Festiwal Opery Krakowskiej to wydarzenie atrakcyjne

ze wszech miar: w skondensowanym czasie pozwala poznać się z najciekawszymi propozycjami repertuarowymi, i to w otoczeniu istic królewskim – część spektakli prezentowanych jest bowiem na dziedzińcu wawelskim.

Franciszek Gałuszka, kanclerz PWST w Krakowie:

– Z dużym powodzeniem zrywają organizację wydarzeń kulturalnych na Wawelu podtrzymuje Opera Krakowska. Wypełniona do ostatniego miejsca widownia na prezentacjach w ramach Letniego Festiwalu Opery Krakowskiej jest najlepszym potwierdzeniem rangi i potrzeby organizacji takich

wydarzeń. Wielkie słowa uznania i podziękowania dla zespołu artystycznego i organizatorów z Opery za wysiłek i starania w organizacji Festiwalu.

Wiktor Herzig, emerytowany dyrektor teatrów:

– Co wspomnielibym z historii Letnich Festiwalu Opery Krakowskiej? „Halkę” Stanisława Moniuszki na Skalkach Twardowskiego. W okresie dominacji nad Stanisławem Moniuszką Marii Foltyn – w Polsce i nie tylko – powierzenie takim realizatorom tego świętego dzieła polskiej opery było przedsięwzięciem śmiałym. Przypomnę: inscenizacja – Krzysztof Jasinski, kierownictwo muzyczne – Wojciech Michniewski. No i miejsce – Skalki Twardowskiego.

Jacek Chodorowski, recenzent:

– Uczestnicząc w kilku ostatnich Letnich Festiwalach Opery Krakowskiej, zauważyłem pewną konsekwencję ich przebiegu i programu muzycznego. Stają się one jakby podsumowaniem sezonu. Opera prezentuje swoje najlepsze, bardzo atrakcyjne, najciekawsze pozycje sceniczne. (MBOR)

PROGRAM XX LETNIEGO FESTIWALU OPERY KRAKOWSKIEJ

Wagner – Verdi – Puccini

9 CZERWCA (PREMIERA) 10 i 12 CZERWCA

godz. 18.30

● Richard Wagner „Tannhäuser”

Duża Scena Opery Krakowskiej
ul. Lubicz 48

17 i 19 CZERWCA

godz. 20.30

● Giuseppe Verdi „Trubadur”

Dziedziniec Arkadowy
Zamku Królewskiego na Wawelu

20 CZERWCA

godz. 20.30

● „Emocje”

(widowisko baletowe)
Dziedziniec Arkadowy
Zamku Królewskiego na Wawelu

21 CZERWCA

godz. 20.30

● „ARIE OPER ŚWIATA”
Wieczór. Verdi...!

(widowisko muzyczne)
Dziedziniec Arkadowy
Zamku Królewskiego na Wawelu

23 CZERWCA

godz. 18.30

● Giacomo Puccini „Madama Butterfly”

Duża Scena Opery Krakowskiej
ul. Lubicz 48

24 CZERWCA

godz. 18.30

● Giacomo Puccini „Tosca”

Duża Scena Opery Krakowskiej
ul. Lubicz 48

26 CZERWCA

godz. 18.30

● Giacomo Puccini „Cyganeria”

Duża Scena Opery Krakowskiej
ul. Lubicz 48

30 CZERWCA i 1 LIPCA

godz. 20.00

● „Operetka moja miłość...!”

(widowisko muzyczne)
Zakład Polskiej Spółki
Gazownictwa w Krakowie
ul. Gazowa 16

Rezerwacja: tel. 12 296 62 62 (63)
e-mail: bilety@opera.krakow.pl
Kasa biletowa: tel. 12 296 62 60 (61)

Informacje organizacyjne
dotyczące spektakli i widowisk
plenerowych

W przypadku niekorzystnych warunków pogodowych spektakle i widowiska plenerowe, takie jak: „Trubadur” (17, 19.06), „Emocje” (20.06), „Arie Oper Świata” (21.06) oraz „Operetka moja miłość...!” zostaną przeniesione na Dużą Scenę Opery Krakowskiej. Informacja o ewentualnej zmianie miejsca prezentacji zostanie zamieszczona na stronie internetowej Opery Krakowskiej odpowiednio w dniach prezentacji spektakli i widowisk do godz. 14. Szczegółowe informacje: www.opera.krakow.pl

WYSTAWA

Niezwykła muzyka w niezwykłych przestrzeniach...

Z okazji XX edycji Festiwalu otwarta została wystawa „...niezwykła muzyka w niezwykłych przestrzeniach... Letni Festiwal Opery Krakowskiej 1997–2016”. Na ekspozycji znajdują się wybrane plakaty, programy, a przede wszystkim fotografie archiwalne. Wystawa przypomina najciekawsze wydarzenia festiwalowe od 1997 roku. Zwiedzający mają możliwość obejrzenia nagrań ze spektakli plenerowych. Wystawę można oglądać do 1 lipca w *Galerii Opera* na Treści soli Opery Krakowskiej, na godzinę przed rozpoczęciem każdego spektaklu. (MBOR)

Scenografii nie da się zamknąć w słowach

Rozmowa

BARBARA KĘDZIERSKA, autorka scenografii i kostiumów do „Tannhäusera”.

– Uchyli Pani rąbka tajemnicy i zdradzi, czego możemy się spodziewać po stworzonej przez Panią scenografii i kostiumach do „Tannhäusera”?

– Rozmowę o scenografii i kostiumach przed premierą porównałabym do rozmowy o obiedzie, którego się nie jadło. W rzeczywistości teatralnej słowa są nieadekwatne. Cokolwiek bym powiedziała, to nie będzie to to, co chciałabym przekazać widzom. Scenografia za kurtyną jest ta-



jennicą dla widzów, którzy siedzą na widowni. Opowiadanie więc o niej przed spektaklem wydaje mi się niesłuszne. Kiedy w teatrze podnosi się kurtyna,

pokazuje się jakiś świat, który jest bardzo ważnym elementem tworzącym koncepcję inscenizacyjną. To nie jest literatura, tylko efekty plastyczne, świat wytworzony z ogromnym zaangażowaniem bardzo wielu ludzi. Nie da się więc tego zamknąć w słowach.

– Długo pracuje Pani nad danym pomysłem?

– Bardzo długo. W przypadku „Tannhäusera” nad pewnymi rozwiązaniami zastanawialiśmy się od lat. Jeżeli chce się coś konkretnie wykonać i zawrzeć w projekcie scenografii i kostiumów, myśli się o tym na okrągło. Złazcza jeśli ma się takie komfortowe warunki jak ja, pra-

cując z reżyserem Laco Adamikiem.

– Tworzą Państwo idealny tandem twórczy.

– Nasze życie jest naszą pracą. Nie dzielimy czasu na ten poświęcony pracy i życiu.

– Co daje Pani największą radość po tym, jak podnosi się kurtyna?

– Radość daje mi zaciekawienie widzów. Jestem bardzo wrażliwa na to, by to, co robię, było przekonujące i by widzowie patrzyli na to z zainteresowaniem. Oczywiście, kiedy spektakl się rozpoczął, wszystko zależy już od wykonawców. Ale aby się udało, wszystko razem musi być ze sobą kompatybilne. ©

Rozmawiał Mateusz Borkowski

CIEKAWOSTKI

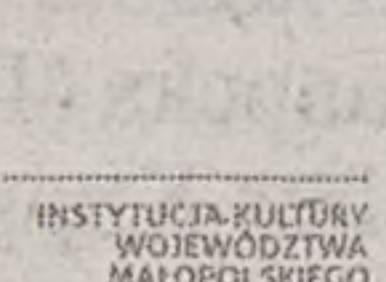
● Pierwsza edycja Festiwalu odbyła się w 1997 roku pod nazwą Letni Festiwal Opery i Operetki w Krakowie.

● Na przestrzeni 19 lat trwania Festiwalu jego nazwa zmieniała się 4 razy.

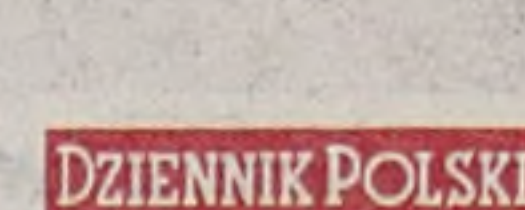
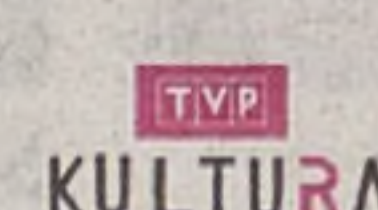
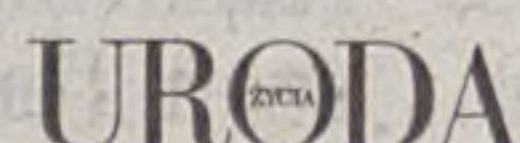
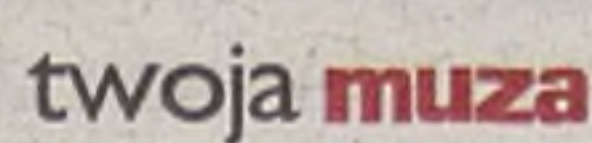
● X Festiwal trwał najkrócej ze wszystkich dotychczasowych edycji – 7 dni.

● I Festiwal obejrzało 6773 widzów, a podczas zeszłorocznej XIX edycji liczba ta zwiększyła się blisko dwukrotnie.

Organizator



Patroni medialni 20. Letniego Festiwalu



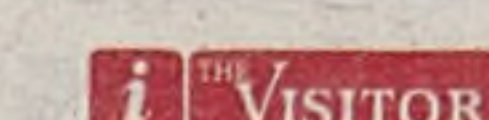
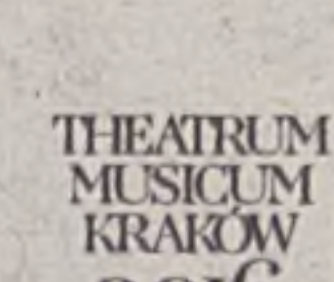
Mecenas Opery Krakowskiej

Sponsorzy 20. Letniego Festiwalu

Sponsor Opery Krakowskiej



Partnerzy 20. Letniego Festiwalu



Patroni medialni Opery Krakowskiej